

Ze szkoły do domu... dziecka

Data publikacji: 31.10.2012 10:00

Dom Dziecka przy ulicy Kraszewskiego w Cieszynie od zawsze służył dzieciom. Lata mijały, zmieniały się nazwy, przychodziły nowe osoby zarządzające placówką, ale jedno ciągle pozostawało bez zmian... przeznaczenie tego miejsca.

„Dom Miłosierdzia”, „Miejski Zakład Sierocy”, „Państwowym Domem Dziecka”... Dzisiaj po prostu Dom Dziecka. Nazwy zmieniały się wielokrotnie, przeznaczenie pozostało bez zmian.

Istnieje, trwa, daje schronienie.. Przez pierwsze lata jego mieszkańcami były głównie dzieci, które bezpowrotnie utraciły swoich rodziców, z upływem czasu grupa ta powiększyła się również o sieroty społeczne. Dzisiaj do Domu Dziecka w Cieszynie trafiają dzieci, które z różnych przyczyn nie mogą wychowywać się we własnej rodzinie. Od 22 lat cieszyńską placówką kieruje pan Leszek Toman - i to z nim dzisiaj porozmawiamy o codzienności i dzieciństwie.

Ciepły kąć, na biurku szkolne podręczniki, na stole obiad. Prawie, jak w domu, a jednak czegoś brak...

Dom Dziecka nigdy nie zastąpi rodzinnego domu. Nawet najlepszy wychowawca nie wypełni tej luki. Dlatego staramy się, by nasi wychowankowie mieli jak najczęstsze kontakty z rodzicami. Zachęcamy rodziców, żeby odwiedzali swoje dzieci w placówce, żeby byli blisko. Chcemy, żeby rodzice walczyli o to, by ich pociechy wróciły do rodzinnych domów. Myślę, że to jedno z zadań współczesnego Domu Dziecka. Rodzina to mama, tata, dziadek, babcia, ciocia... nie ja, czy inny wychowawca. My jesteśmy tu po to, by "moderować" kontakty pomiędzy dziećmi i ich rodzicami.

Rodzice są cały czas częścią codziennego życia dziecka.

Tak. Nigdy o rodzicach nie mówimy źle. Ponieważ rodzice są opiekunami prawnymi dzieci - choć z ograniczoną władzą rodzicielską - mamy z nimi stały kontakt. Ustalamy wspólnie wszystkie ważne sprawy związane z dzieckiem, na przykład w kwestii leczenia, wyboru szkoły, ewentualnego wyjazdu, zgody na dodatkowe zajęcia... Prawo decydowania w kwestii dziecka powierzamy rodzicom.

Jak swoje własne?

Mówiąc "kocham dzieci, dlatego tu pracuję" skłamałbym. Dlaczego? Bo ich nie kocham. Czuję się z nimi związany, odpowiedzialny za nie, gdyby trzeba było - wskoczyłbym za nimi w ogień, ale od kochania są rodzice... My tu jesteśmy od tego, żeby wspomóc rodzinę i żeby dzieci miały się dobrze. W naszej pracy dzieci trzeba lubić, trzeba wykazywać się zrozumieniem, mieć zainteresowania, którymi potrafi się "zarażać" młodych ludzi, rozbudzać w nich pasję i zachęcać do działania...

W różnym wieku.

Obecnie w naszej placówce przebywa 30 wychowanków, w wieku od 9-18 lat. Zgodnie z przepisami to maksymalna liczba dzieci. Na chwilę obecną mieszka u nas czworo dzieci uczęszczających do szkół podstawowych, pozostałą część stanowią uczniowie gimnazjum i starsi wychowankowie.

Dorośli się nie sprawdzili - cierpią dzieci.

Dziecko, które jest w Domu Dziecka przeważnie nie zgadza się z decyzją, która wobec niego została podjęta. Bywa i tak, że pobyt tu odczuwa, jako karę. Staramy się stworzyć dobre warunki dla wychowanków, przyznając jednak, że są to głównie warunki materialne i organizacyjne. Dzieci są u nas najedzone, jest ciepło, bezpiecznie... Zdajemy sobie

jednak sprawę z tego, że... to cały czas nie to... Wychowawcy to nie rodzice. Pan, który siada na przeciw biurka tłumacząc zadanie – to nie tata, pani z którą można o wszystkim porozmawiać - to nie mama. I choć niekiedy słyszymy słowa "tu jest jak w domu", wiemy, że w rzeczywistości to porównanie jest przesadzone.

Jedni odchodzą wcześniej, inni zostają na dłużej.

Jedni odchodzą z Domu Dziecka wraz z osiągnięciem pełnoletności, inni zostają i podejmują dalszą naukę. Dla osób, które decydują się rozpocząć życie na własny rachunek występujemy do gmin o przydział mieszkania. Różne gminy rozwiązują to w różny sposób. W części z nich obowiązują przepisy, które wychowankom placówek opiekuńczo-wychowawczych przyznają pierwszeństwo w przydziale mieszkań. Są również gminy, w których każda sprawa rozpatrywana jest indywidualnie. Bywa, że czasami wychowankowie mają niestety problem z mieszkaniem.

Cieszyn.

Tu na szczęście sfera przydziału mieszkań działa na korzyść naszych wychowanków. Bardzo często opuszczając Dom Dziecka przechodzą do mieszkań, które już na nich czekają. Można powiedzieć, że działa to mechanicznie.

Wracają, wspominają, dzielą się radościami. Wolą nie pamiętać.

Niedawno gościł u nas pewien ponadosiemdziesięcioletni pan, który wiele lat temu mieszkał w Domu Dziecka, przy ulicy Kraszewskiego w Cieszynie. Ze łzami w oczach wspominał tamten czas... A dzisiaj... Wychowankowie po opuszczeniu naszego Domu jeszcze do trzech lat mają prawo korzystać z pomocy osób zatrudnionych w tym miejscu. I wielu z nich wraca, dzieli się problemami, opowiada o swoich kłopotach, mówi o radościach i swoim "nowym" życiu. Niektórzy jednak wolą ten rozdział swojego życia odłożyć na bok, nie pamiętać.

Plan dnia.

Nie jesteśmy rodziną, ale staramy się, żeby taką namiastkę stworzyć w tym miejscu. Dzień zaczyna się około godziny 6.00 rano, kończy wraz z godziną 21.00 (choć wiadomo jak to jest, jeszcze trzeba porozmawiać z kolegą, napić się herbaty...). Staramy się, żeby nasi podopieczni wolny czas mogli spędzać aktywnie, dlatego ten kto ma ochotę – odpoczywa po obiedzie, a ten kto woli zajęcia plastyczne, sportowe, komputerowe – bierze w nich udział. Jeździmy na rowerowe wycieczki, jeśli są chęci zakładamy rolki, idziemy do kina. Staramy się, by dzieci zdobywały w ten sposób swoje zainteresowania. Oczywiście wszystko odbywa się pod okiem wychowawców, którzy przekazują młodzieży również swoje kulinarne talenty.

Kiedyś... za jakiś czas wiele się zmieni.

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej planuje dalsze zmniejszanie limitu dzieci w placówkach, Od 2020 roku w Domach Dziecka nie będzie mogło mieszkać więcej niż 14 dzieci. Zmiany w opiece prowadzą w kierunku funkcjonowania małych placówek. Prawdopodobnie ten budynek, w którym obecnie jesteśmy nie będzie wtedy już pełnił swojej funkcji. Nie ukrywam, że w tym momencie jesteśmy na etapie poszukiwania nowych siedzib. Na razie można powiedzieć trwają "przymiarki" do tych wszystkich zmian.

Barbara Stelmach-Kubaszczyk